MONITOR

Na R. P. 1770.

Nro: LXI.

d. 1. Sierpnia.

——— *Formam populabitur ætas*
Et placitus rugis vultus aratus erit.
Tempus erit, quo vos ſpeculum vidiſſe pigebit,
Et veniet rugis altera cauſa dolor.
Ovid. de medic: faciei

Nic nie maſz tak ſłabſzego y nietrwalſzego, iak kruchy, że tak rzekę, nie trwałey zaſzczyt urody, z ktorego ią czas łupy z niey co raz biorąc, do ſzczętu na koniec odziera, pominąwſzy inne przyczyny, ktore w niey znaczną odmianę czynią, albo y cale ią niſzczą. Nic oraz nie maſz tak godnieyſzego śmiechu czy też politowania (wolno każdemu iedno z dwoyga obierać wedle ſkłonności ſwego przyrodzenia) iak ſłabość ona niektorych osob płci niewieściey, chcących mieć zawſze nie zwiędłą urodę, mimo względu

na dawno uſzłą lat młodocianych y wieku kwitnącego porę: uſiłuiących tudzież przez wſzelkie ſpoſoby wſkrzeſzać obumarłe ſwey twarzy wdzięki, ktorym iuż dawno ſtarość żałoſny pogrzeb ſprawiła: doświadczaiąc żywość tak wſkrzeſzonych w pochlebnym nie zawſze zwierciedle, ktore uraziwſzy prawdą, za wzruſzeniem y żalu y gniewu w rozdraźnioney oſobie, ledwie tey kary podczas od niey nie odnoſi, iaką kiedyś odnioſło od owey *Acco* * ktorey wyobrażenie z żywym iey dziwactw opiſem, Author ieden prawideł kraſomowſkich ** w łacińſkiey nam podał prozie, tak lub podobnie brzmiącey w Polſkim wykładzie:

„Widzi-

* Acco, *cuius apud Plutarchum mentio in Commentario de Stoicorum contrarietatibus, et in Epitome paraemiarum Didymi, fuit ejus delirij, ut cum ſe contemplaretur in ſpeculo, imaginem ſuam perinde ac mulierem alteram alloqueretur, innueret, ſubmurmuraret, arrideret, interdum comminaretur, promitteret, ſubblandiretur, et quidquid confabulantes ſolent, numeris omnibus impleret.* Coel. Rhodig. Lect. antiq. XVII. 2. Acco *adſpeculum inſaniens. Notiſſima eſt deformis Anûs inſania, formæ opinione delirantis, quæ cum ſe turpiuſculam videret in ſpeculo, illud indignata confregit.* Demetr. Supenſius Barnabita in Eloq. Prælud. Par. I. p. m. 268.

** Idem l. c.

„Widzicie miluchną pupkę, nad przeciąg ſtuletniego wieku żyiącą, letnieyſzą nad wrony, iedney z krukami maści, pooranego czoła, pofałdowaney twarzy, ciekących oczu, uślinionych warg, roſiſtego noſa, wyſchłą, wywiędłą, ciężarem lat ku ziemi nachyloną? widzicie żywą kośnicę, cień tchnący, wpoł żywy w poł martwy ſzkurłat, wybladłą ſtarości maſzkarę, oſowiałą *Hekatę*, do grobowey *Plutona* łożnicy w krotce maiącą bydź zaprowadzoną? Ta iednak *Hekuba* dziecinieiąca (gdyż po ſtu lat znowu pierwiaſtki ſwoiego zaczyna życia) żadney uſtąpić *Helenie* nie myśli: y tak ſię w ſobie kocha, że zdaniem ſwoim godną, ktoreyby *Parys* urodę przyſądził, bydź ſię rozumie. Już tedy danku zupełney piękności pewna, ieſzcze ſię na wytworne iey uwdzięczenie ſadzi; à iako długim używaniem świadoma dowcipnych ſztuk niewieścich, tak wſzyſtkie oraz do ſwey ozdoby przyzywa, by na dniu uroczyſtym, okazałą na przepych pawiąc ſię pompą, oczy patrzących na ſię ściągnęła. Nie ſchodzi iey do chędogiego ſtroiu, na czyſtym dośyć y pozornym,

nym, bo ieſzcze z babczyney puściżny pozoſtałym letniku, lubo tak długo z molami ſię w ſkrzyni paſuiącym; ale ktoraż zagorzałey kotce ſzarpa przyſtoi? wdziewa na palec pierścień ślubny, ale ſię *Hymen* śmieie, widząc ſpętaną w ogniwie *Harpią*: kładzie przed ſię zſzywaną z rożnych pſtrocin założkę, ale to daremna zamſzowych pierſi zaſłona: krążą wokoło ſzyie ſznury pereł, lecz te nie tak od ſtarości śniade, iako od kopciu iey ſzyie zczerniałe: wiſzą koſztowne z uſzu zauſznice, ktore ią świadczą bydź murzynką, y przeſtrzegaią patrzących, że to dziwotwor *Afrykańſki.* Na koniec aby kſztałtnemu ze wſzech miar ciału, wzroſt też wſpaniałości przydawał, nadſtawia ſię korkami; atoli przebog! ktożby ſię nie śmiał, widząc na drążkach chodzącą małpę? Sama zaiſte y to tylko iedna zda ſię bydź ſobie naypięknieyſzą. Więcey iuż na wydoſkonalenie tak cudney piękności nie braknie, iak tylko dowcipną na głowie włoſy wytwornym wzorem uſzykować ręką: à więc, nie tak żeby widziała czego iey brakuie, iak żeby ſię czemu zadziwić miała,

ła,

ła, y właſnym przez czas iaki naſyciła ſię widokiem; z całym ſwey gotowalni ſprzętem dobywa z ſkrzynki zwierciadło, w ktorym ſię dosyć długo chroniła przeglądać, obawiaiąc ſię podobney, iaką miał *Narcyſs* nieſzczęſney przygody. Gdy ſię tedy w' nim przeyrzała, kłamać zaś nie umieiąca kryſztału rzetelność, ſzczerze iey iſtny ſzkaradney baby obraz pokazała, ledwie z przeſtrachu, iakby *Gorgonę* obaczyła, nie zkamieniała, Gdy zaś za wzruſzeniem ſię gniewu, z ſtrachu onego opłonęła „Przebog! coż ſię dzieie (zawoła) taż to „ieſt *Acco*, czy iaka czarownica y ſtraſzy-„dło panienek? Jaż to mam bydź, ktoram „nie dawno na macierzyńſkim łonie ro-„ſkoſznie ſię bawiła? ktorą w pieſzczotach „domowych wychowaną, to ſerduſzkiem, „to pupeczką zwano? ktora tyſiącami li-„cząc ſtaraiących ſię o ſerce moie mło-„dzieńcow, ſzczęśliwſza za *Atalantę*, gło-„wę tak piękną y tak pozorną, żączepić „podwiką dopuściłam? gdzież ow alaba-„ſter czoła? gdzie iagod roże? gdzie wąr-„gi iak koral rumiane? zęby iak perły y „rowne y białe? Tak zapamiętała z ſobą

dzi-

dziwaczy, lat bowiem swoich zapomniała, y pono rozumie, że się iey ząbki dopiero kluią; gdy z trzech zębow, ktore iey starość na młocenie krupek zostawiła, ieden sprochniał, drugi od kaszlu został wytrącony, á trzeci paraliżem odrętwiał. „Ale nic „to (prawi) wiem ia co się dzieie, igra„szkę sobie ze mną czyni łaskawie rozgnie„wana *Wenus*, y tą postawą szpetną przez „żart niby karze tak długie urody zanied„banie. Jeźli tę winę zgładzę, zaraz o„myłkę grubą zwierciadła poprawię, y „przebłagawszy Boginią, wiernieyszego „odtąd krzyształu doświadczę. To rzekłszy, przytyka zaraz stalowe do twarzy kleszczyki, aby z miękuchnych iagod wzrastaiący mech wyskubała: dobywa barwiczki, cynobru, bielidła, y tysiącznych farb iady miesza przebiegła *Circe*, aby brunatne lice wyblechowała, y z kruka w łabędzia się przemieniła. Rzekłbyś, że widma na łyse gory wzlecieć maiąca, czarownicza się maścią wysmarowała. O strato y maści y pracy! ò szkodo tylu farb y bielideł przez ziewaiące rysy daremnie płynących! ktoraż glinką zmarszczek za-

prawi

prawi rozpadliny? ktoryż bleywas oko-pciałe wybieli lice? ktoreż wymuſkanie, lub wady przyrodzenia zatrze, lub karby ſtarości zagładzi? Nie tak iednak rozumie mniemaną pięknością omamiona niewiaſta, owſzem twarz ſobie bardziey wyciera, maluie, muſzcze, iż gdyby zmartwychwſtał *Zeuxis*, y ten obraz obaczył, przyznaćby poniewolnie muſiał, iż w malowaniu ſtaruſzki kunſztem tak wielkim nie doſadził. Już bierze grzebień y gorące z ognia żelazko, aby włoſy rozdzielała, lub ie w kręte zwiiała kędziory, iakoż nie trudno w powikłanych porządny rozdział uczynić włoſach, gdyż ich tyle prawie na gołey głowie liczy, ile ona u *Marcyaliſa* * *Vetuſtina*. Gdy tak rozpuſzczonych ſwobodę włoſow, ſzkarłatną ściſło uięła bindą, przydawſzy nad to rąbkową wieżę, kwieciſtym ią wieńcem do koła otacza, aby y ten dziw był ieſzcze widziany: że z ſiw ponurą zimą weſoła wraz kwitnie wioſna. Tak zdaiąc ſię ſobie mieć wſzyſtkie w zbiorze zupełnym ozdoby, śmieley iuż źwierciadła doświadcza. Ale iakże uporne w wierności ſwoiey źwierciadło! ktore ią

ſtroyną

* lib. 3. Ep. 1. 29.

ſtroyną wprawdzie nie zaś bydź piękną wyznaie, y owſzem ſzpetnieyſzą, że ſtroie ſzpeci. Przypłaciſz iednak tey zuchwałości, przypłaciſz zaiſte karą nie grzeczna Prawdo! ktora nie umieſz powolnym pochlebſtwem zniewolić ſobie Pani. Wyrwawſzy bowiem z włoſow iglicę ſzalona Baba, rękę nią uzbraia, y do zwierciadła proſto lecąc, iakoby *Teſſalſkiemi* ſzeptami zamowionego; poczwarę oną bezkſztałtną, na ktorą wzdrygaiąc ſię patrzy, to ieſt ſiebie ſamą na poiedynek wyzywa. „Ktożkolwiek (mowiąc) ieſteś „oſzczerco niecny, ktorego zły duch iakiś w tym zawarł kryſztale, nie uydzieſz mi ſprawiedliwey kary „za wyſtępek obrażoney urody. Coż ſię w zaſadz„kach kryieſz zawiſtny przeciwniku? podłość to z „kąta ſzkodzić, ſzaleńſtwo w ſzańc ſzklany dufać, al„bo ſię iawnym męſtwem ſpotykay, albo cię tchorzu y „z kruchym tym ſzańcem przebiię. Tak więc ona, y nie mniey ręką iak gębą ſrożąca ſię, gdy przeciw ſwoiey ſzpetności walczy, nie winne zwierciadło karze, y w drobne kawałki tłucze.

Tu ſwoią ſcenę ſkończyła Acco, ktora zdaniem moim nie rownieby lepiey ſobie poſtąpiła, gdyby przykładem idąc nadobney kiedyś z młodu *Laidy*, odżałowawſzy ſtratę zgaſſych na ſtarość wdziękow, zwierciadło ſwoie, nie tłukąc one, w całości *Wenerze* ofiarowała, co ſwoim wierſzem opiewa *Auſoniuſz* Epi: 54.

Lais anus Veneri ſpeculum dico, dignum habeat ſe
Æterna æternum forma miniſterium.
At mihi nullus in hoc uſus: quia cernere talem
Qualis ſum, nolo: qualis eram, nequeo.

Lais baba zwierciadło poświęca Wenerze,
Niech wiecznie urodziwey wiecznie ſłuży cerze.
Mnie nic po nim iuż: widzieć bowiem ſię nieboge
Jakam ieſt, niechcę: iakem zaś była, nie mogę.